

Andrzeja Saja poezja, i obok

(Dokończenie ze strony 17)

Zatem niech wszystko dzieje się w obrębie „wyobraźni wolnej od istnienia”, i wtedy wszystko będzie możliwe, dostępne i prostsze w interpretacji. Wtedy, kiedy wiersze z „Oprawy światła” powstawały, ich podmiot ma „prawie czterdzieści lat”, i już wie:

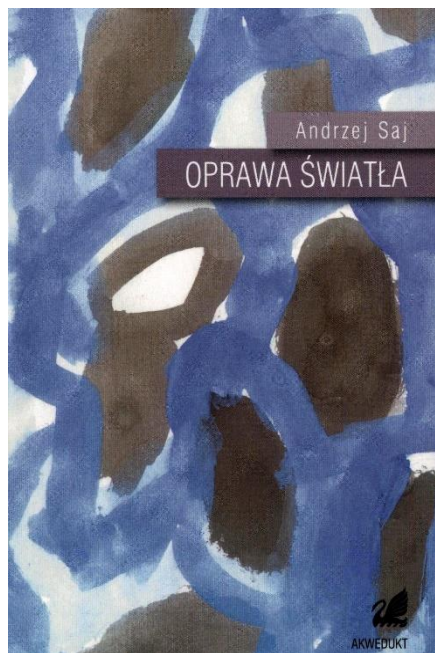
*to co do nas dociera
w kształtach świata
barwą dźwiękiem i pojęciem
jest tylko metaforą?*

*jest cytatem z życia
działającego się poza nami*

I tego, które działa się na długo przed nami, i bez którego także teraz nie dzieje się nic:

*pijesz kawę dla pobudzenia
serca
pijesz żar słońca i tętno ognia
pijesz przeszłość dla rozpalenia
przyszłości*

Celebrowane właśnie 100-lecie urodzin pisarza i filozofa Stanisława Lema podpowiada jedną z jego cennych konstatacji, iż *przekład poezji na życie codzienne* (tu – na recepcję czytelniczą) *nie bardzo wychodzi*. I koresponduje to stwierdzenie z, o wieki wcześniejszym, Owidiuszowskim: *Nikt nie wie, co kryje w sobie wiersz. Dlatego każdy czego innego w nim szuka*. Tym bardziej celowym, niewątpliwie, dopowiedzeniem meritum „Oprawy światła” jest jej strona tytułowa, dająca wspierającą możliwość interpretacji książki.



Oto skromna, niewielka, bo w oryginale mniejsza od rozmiarów okładki, ilustracja autorstwa innego wrocławskiego poety, malarza i rysownika Krzysztofa Chary: akryl na papierze zatytułowany „Może”. Może więc wyraża on niewyobrażalny do końca przestwór z jego tajemniczą mroku i światła jednocześnie, blasku, który coś (ktoś) zsyła nam i porusza uszpiętą duszę. Może otwiera morze, ocean domniemań wylewający się daleko poza nieistniejące *pas-partout*, nie ograniczające wyobraźni. Morze, ocean, przestwór z niedocieczoną głębią i zwodniczymi refleksami na powierzchni, i blaskiem, i światłem idącym poprzez nienasyconą wiedzy świadomość, i tak naprawdę – nie dającym się oprawić w żadne ramy...

Postać i twórczość Andrzeja Saja objawiły mi się przed dekadą poprzez przedziwne asocjacje. Oto jesienią roku 2011 znalazłam opis wystawy „Serenissima” bliskiego mi „starego malarza i poety” Wojciecha Weissa w drugim wtedy zaledwie numerze magazynu „Artysta i sztuka”. Lektura całości pozwoliła zwrócić uwagę m.in. na tak intrygujące informacje jak Festiwal Wysokich Temperatur – dotychczas kontynuowaną międzynarodową imprezę organizowaną przez „studentów, absolwentów i dydaktyków Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu” czy prezentację twórczości bardzo obiecującej artystki Zofii Błażko, laureatki w roku 2010 nagrody czasopisma artystycznego „Format”. Dalej poprowadził mnie internet, żeby – wstyd powiedzieć – zapoznać się chociaż powierzchownie z osobą redaktora naczelnego i twórcy „Formatu”, wydawanego podówczas już od lat dwudziestu periodyku, który niedawno obchodził swoje trzydziestolecie.

...Więc z tym większą uwagą po latach zatrzymałam się na „macierzystej” stronie Pisarzy.pl przy „wierszach tygodnia” Andrzeja Saja, z których część dialoguje z ważnymi dziełami literatury (jak „Czyściec” z „Boskiej komedii” Dantego), a część to ekfrazy do tak istotnych prac jak „Cud nad Wisłą” Jerzego Kossaka czy „Krzyk” Edvarda Muncha. Ekfrazy, których autora określiłam komuś niedawno jako świetnego marszanda rynku sztuki znakomicie zorientowanego w metaforycznym charakterze owych dzieł, a w których interpretacji osiągnął skończoną perfekcję.

...Więc z nie mniejszą uwagą zapoznałam się – w niezawodnym i niezbywalnym dzisiaj internecie – z relacją, również lipcowej, uroczystości wrocławskiej, gdzie w Roku Tadeusza Różewicza i w ramach 42. Wrocławskiej Księgi Pamięci grono twórców pióra i pędzla (w tym – dr Andrzej Saja) odbierało, przyznane przez prezydenta miasta medale „Zasłużony dla Wrocławia – Merito di Wratislavia” i statuetki Super Diamentów. Z tej relacji cytuję fragment wizytówki twórczej autora „Oprawy światła”): „Poeta, wydawca, recenzent, pedagog. Absolwent Politechniki Wrocławskiej, gdzie uzyskała doktorat z metodologii postępu techniki i prowadził badania w zakresie związków sztuki z techniką”. Od lat 70. związany z wrocławską Akademią Sztuk Pięknych „specjalizował się w zakresie historii i teorii

designu i architektury wnętrz”. Prace redaktorskie, krytykę sztuki i fotografii łączył od lat 70. z publikacjami poetyckimi, zdobywając nagrody, wreszcie w 1977 roku wydał zbiór wierszy pt. „Inny przechodzący”, po czym dopiero w roku 2010 przypomniał o sobie jako poecie „Gestem Orfeusza”, na który złożyły się eseje i teksty poetyckie. Przed „Oprawą światła” znalazło się (w 2015) dwadzieścia wierszy na łamach „Dyskursu”, a po – już w roku 2021 – Akademia Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta wydała tom Andrzeja Saja „Stare zwyczajne Młode nawyki”.

Zajrzyjmy do tej pięknej książki, graficznie uzasadnionej na okładce i wewnątrz pracami nieżyjącego już Eugeniusza Get-Stankiewicza (*Jego charakterystyczny „leb”, stał się swoistym znakiem rozpoznawczym tej twórczości*). Książki sklamrowanej autorskim Wstępem do „starego poety” i, na końcu – posłowiem Rogera Piaskowskiego (które wraz z puentującym „Oprawą światła” tekstem Urszuli M. Benki, zaświadcza, że nośność artystyczna i semantyczna TAKIEJ poezji zainspirowały obaje autorów do wykreowania na jej bazie osobnych, błyskotliwych form literackich).

W żadnej z obydwu książek poeta nie rości sobie prawa do traktowania odbiorcy z pozycji wszytkowiedzącego dydaktyka. Bo wie o czym innym. To, co w sposób zauważalny określa tę poezję, to poczucie niemożności ogarnięcia zmysłowego tajemnicy ludzkiej egzystencji i jej doraźności, uzależnionej od wpływającego zbyt szybko czasu. Niepokój, a nawet ukrywany strach, błędzący pomiędzy wersami, z powodu braku „narzędzi” do ogarnięcia Majestatu świata, możliwości rozwikłania jego zagadek językiem poezji. Gdy ten świat, wraz z całą swoją złożonością i hermetycznością, puszcza do nas oko...

*Poezja czas trawi chciwie
pożera i chwile i godziny
ani się spostrzeżesz gdy lata
przemkną za parawanami słów*

A poezję czas trawi... Co począć? Jak to ogarnąć? Może mimo wszystko:

*...słowo...
...będzie też dobrym spoiwem dla tych
co przyjdą – z tymi co już stąd odeszli,
zostawiając po sobie znaki, rzeczy, gesty,
przyjemne ślady wspólnej przeszłości.*

Andrzej Saja podjął zatem próbę posłużenia się wspierającą, i od dawna zadomowioną w literaturze, kategorią „starego poety”, jego doświadczenia i wiedzy, kategorią należąca od wielu lat do licznych fascynacji tego erudyty i znawcy wszelkich dziedzin sztuki. Przemyslenia zawarte w znakomitym Wstępie do „starego poety” odnajdujemy w jednym z licznych artykułów pt. „Kontekst chwili – kontekst starości” na łamach „Sztuki i dokumentacji” (nr 5/2011). Tutaj autor nawiązywał z kolei do m.in. swojego wystąpienia podczas panelu dyskusyjnego na Festiwalu performance w Sokołowsku, gdzie odniósł się do kontekstu doświadczenia twórczego seniora